

DoDoHa

Krystyna Jędruszkiewicz

Rocznik Chojeński 4, 409-414

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TERRA ARTIFICUM



prezentuje DoDoHa

KRYSTYNA JĘDRUSZKIEWICZ



Krystyna Jędruszkiewicz. Pseudonim malarski Krakowiak-Jędruszkiewicz. Z wykształcenia ekonomistka. Emerytowany pracownik Nadleśnictwa w Chojnie. W sierpniu 2009 roku podczas Dni Integracji w Chojnie objawiła się jako malarz pierwszą wystawą swoich obrazów. Obecnie malarka z pasją. Duża ilość wolnego czasu sprawiła, że zaczęła rozwijać nowe zainteresowania, do których przygotowywała się już wcześniej, podczas aktywnej pracy zawodowej. Najbardziej lubi tworzyć niebo, fascynuje ją wypracowywanie dokładnego studium nieba. „Nanoszę olej i ugniatam, ugniatam te cumulusy tygodniami, by uzyskać efekt.



Miniatury

Zaczynam od ciemnych ugrów i przez zacieranie przechodzę do najjaśniejszych barw i ostatecznie dochodzę do oczekiwanego finału. Wtedy najpierw w obrazie przyciąga niebo, a dopiero potem przykuwają uwagę inne detale. Nie mam planu jak to robić. Wszystko powstaje w trakcie wielokrotnych zmian oraz bezustannego oddalania się od płótna, patrzenia na nie z pewnej odległości i ponownego malowania. Szkicuję od razu pędzlem, nie robiąc zbyt szczegółowych planów na zagruntowanym płótnie. Maluję po swojemu i patrzę, jaki to przyniesie rezultat. Robię to intuicyjnie”.

Myli się jednak ktoś, kto myśli, że pani Krystyna zdaje się jedynie na przypadek. Wprawdzie nie ukończyła szkoły plastycznej, ale sama skrupulatnie czytała, początkowo wypatrzone w bibliotekach lub księgarniach fachowe książki, poświęcone technikom malarskim. Początek burzliwej aktywności twórczej rozpoczęła w Lublinie, mieście artystów. Na zjeździe absolwentów chojeńskiego liceum spotkała byłą wychowawczynię, panią Urszulę Juskiewicz. Na jej zaproszenie pojechała do Lublina i tam obie odwiedziły specjalistyczny sklep z materiałami dla artystów plastyków. Pani Urszula wsparła w początkowej fazie obecną pasję twórczą swojej byłej wychowanki, zaopatrując artystkę w cenne albumy malarstwa, fachowe książki dotyczące teorii sztuki, a przede wszystkim, bardzo dobrej jakości pędzle.

Podczas wspomnianego spotkania absolwentów po latach odświeżyła znajomość z koleżanką z ławy szkolnej, która pomogła jej w zakupie dużej



Nad morzem

ilości profesjonalnych farb, materiałów oraz książek, a następnie powiedziała „Ty musisz malować i pokazywać te prace”. Przyjaciółka mieszkając w Wielkiej Brytanii pomogła, także wspierając zakupem fachowych książek i materiałów do prac techniką akwareli w sieci sklepów znanego brytyjskiego akwarelisty Mikea Chaplina.

Ta motywacja okazała się iskrą, która zainicjowała potrzeby twórcze i pozwoliła wyzwolić się uzdolnieniom. Autorka sama zaniósł pierwsze prace do Centrum Kultury w Chojnie i zaproponowała zorganizowanie inauguracyjnej wystawy. W trakcie rozmów przygotowawczych okazało się, że ma ona już 40 obrazów w swoim początkowym dorobku i ciężko było znaleźć lokalizację dla tak dużego zbioru. Wtedy zaadaptowano opuszczone pomieszczenie z boku ratusza i w 2009 roku podczas Dni Integracji uroczyście otwarto wystawę malarstwa pani Krystyny Krakowiak-Jędruszkiewicz. Był to początek współpracy tej aktywnej kobiety z Centrum Kultury w Chojnie. Prace autorki zaczęły trafiać na aukcje organizowane przez Centrum Kultury. Podczas trwania wystawy i aukcji zaciekawione dzieci pytały, jak powstają obrazy. Potem coraz częściej pojawiały się pytając, czy mogą popatrzeć jak pani maluje, a potem z sugestią, że chciałyby spróbować. Wtedy zaproponowano jej pracę z dziećmi, jako wspólne warsztaty malarskie. Kilka lat współpracy zaowocowało nie tylko warsztatami malarstwa,



Pejzaż zimowy

ale także dzianiny, rysunku, decoupage'u, a także wielką akcją szycia laleczek. Razem z dziećmi, wspierając ogólnopolską akcję charytatywną Majki Jeżowskiej i organizacji UNICEF, wykonała kilkadziesiąt lalek przedstawiających dzieci z różnych stron świata. Następnie były one sprzedawane na aukcjach internetowych i bezpośrednich, a uzyskane fundusze organizatorzy aukcji przekazali na rzecz dzieci.

Artystka urodziła się w Toruniu. Gdy miała 2 lata rodzice z Przemyśla i Tarnowa przenieśli się na „Ziemie Zachodnie”. Wychowała się w rodzinie wielodzietnej, jako jedno z pięciorga rodzeństwa. Ich ojciec miał „złote ręce” do majsterkowania, choć skończył tylko cztery klasy. Pani Krystyna mówi, że z matematyką radziła sobie w dzieciństwie nie najlepiej, ale zawsze lubiła malować. Zdarzało się, że wykonywała prace plastyczne za mniej uzdolnione koleżanki i kolegów. Wtedy już wiedziała, że na emeryturze będzie malować. Po ukończeniu liceum chciała wyjechać do Krakowa i pracować w fabryce, ręcznie zdbić bombki choinkowe, jednak ojciec ze względów ekonomicznych odwiódł ją od tego zamiaru. W rezultacie została ekonomistką, pracowała w Rejonie Dróg, a następnie w leśnictwie.

Jest osobą wszechstronnie uzdolnioną plastycznie. Zajmowała się projektowaniem ogrodów, ale także pracą w welnie, haftem, jednak żadne z tych działań nie dawało jej pełnej satysfakcji. Zaczęła się w pełni realizować dopiero, gdy zaczęła swoją przygodę z pędzlem i płótnem.



Warsztat pracy

Pani Jędruszkiewicz nie lubi pracować pod presją czasu i z bagażem nakazów. Lubi tworzyć we własnym tempie i z wyobraźni. Największe wrażenie wywierają na widzu jej kwiaty oraz pejzaże, w których zasugerowane jedynie postaci ludzi i zwierząt, pozostawiają wiele miejsca na wyobraźnię odbiorcy. Twierdzi, że obrazy malowane realistycznie, dokładnie i z detalami oddające rzeczywistość wyparła obecnie technika cyfrowa i ludzie w sztuce szukają czegoś innego. Bierze często udział w plenerach malarskich organizowanych przez instytucje twórcze i kulturalne. Ulubioną techniką malarską artystki jest nakładanie farb olejnych szpachelką, choć z powodzeniem używa pędzla jak i tworzy również akwarele. Jednak najwięcej satysfakcji sprawia jej nakładanie grubej warstwy olejnej farby w mocnej kolorystyce i wypracowywanie tekstury obrazu. Przygotowując podkład na płótnie dodaje mało terpentyny, a więcej oleju, by lepiej uzyskiwać efekty metodą szpachelki. Jako osoba energiczna, lubi szybko widzieć efekt swojej pracy. „Nie miałabym cierpliwości rok siedzieć przy jednym obrazie”. Autorka nie ukrywa, że technika mokrej akwareli jest bardziej wymagająca i nie ma możliwości poprawiania błędów, na co pozwala technika olejna. Tworząc akwarele artystka często korzysta z płynu maskującego oraz lawowania, by uzyskać lepszy efekt barwny. Zna i stara się stosować zasady obowiązujące w malarstwie, ale często świadomie łamie je, czując efekt inaczej. Warsztat pracy potrafi zlokalizować wszędzie: w pracowni, w holu, na tarasie, w ogrodzie.

Zachwycają ją dzieła impresjonistów, szczególnie dziewczyna w makach z obrazu Claude’a Monet’a „Kwitnące maki w pobliżu Argenteuil”, oraz „Pole



Z lalkami wykonanymi dla UNICEF

pszenicy” Vincenta van Gogha. Wygląda ono inaczej oglądane z bliska, a inne wrażenie wywołuje z daleka. Pani Krystyna często przerywa pracę nad własnym obrazem i dokańcza ją po kilku dniach lub miesiącach, pracując w tym czasie nad innym, by nabrać dystansu i perspektywy czasowej. Kiedy obraz osiąga zamierzony przez Panią Krystynę efekt, woli go oddać, niż sprzedać. Każdy traktuje jak wypieszczone dziecko i pozostawia w domu na dłuższy czas wiele z nich. Mimo to, prace pani Krystyny znajdują się już w dużej ilości w Niemczech, Anglii, a także w Rumunii i Bułgarii.

Autorka często podkreśla jak ważną rolę dla obrazu odgrywa rama. Nie pozwala na przypadkowy jej dobór, wiedząc jak wiele może obraz stracić przez nieodpowiednią oprawę.

Na wcześniejszą emeryturę przeszła z chęcią, gdyż już dobrze wiedziała, czym będzie się zajmowała w tym wolnym czasie. Jest przekonana, że wiele osób tworzy w domu, o czym my nie mamy pojęcia. Istnieje jednak ogromna bariera strachu przed krytyką, która nie pozwala wyjść im z własną sztuką do ludzi. Ona tą barierę z powodzeniem pokonała.

Teraz jest zadowolona. Twierdzi, że gdy się wychowa dzieci, należy poświęcić czas na realizowanie własnych marzeń i potrzeb. Wie, że trzeba się cieszyć małymi rzeczami. Wierzy, że powinno się robić coś, z czego człowiek ma satysfakcję, bo to daje siłę do pokonywania innych trudności życiowych. Nie wie, co to znaczy, być nieszczęśliwą w domu.